



To będzie niełatwy rok

2023-01-26

O planach na nowy rok z Rafałem Komarewiczem, Przewodniczącym Rady Miasta Krakowa, rozmawia Ryszard Kozik.

Przed Radą Miasta Krakowa kolejny trudny rok.

Rafał Komarewicz: Nie tylko przed krakowską Radą Miasta, ale przed wszystkimi krakowianami i Polakami. Inflacja, wzrost cen paliw i energii, zmiany w podatku PIT i brak rekompensaty dla samorządów za utracone z tego tytułu środki – na pewno będzie to bardzo trudny rok, być może najtrudniejszy w ostatnim 20-leciu.

Budżet Krakowa miał być z założenia inwestycyjny, ale pod presją radnych prezydent musiał wprowadzić do niego liczne poprawki. Skrywa się w nim też sporo pułapek. Np. edukacja... Wiemy, że nauczyciele dostaną podwyżki, ale subwencja ich nie pokryje...

RK: Każdy by chciał, żeby plany, które robi, miały mocne podwaliny – pewniki, na których mógłby się oprzeć. Tymczasem my cały czas mamy do czynienia ze zmianami, a nie widać konkretnego kierunku, w jakim miałyby one zmierzać. Dobrze, że obniżamy podatki, ale kosztami takich posunięć nie powinny być obciążane samorządy. Jeśli nagle mamy na inwestycje mniej o 700 mln zł, to jest to ogromna dziura. 40-procentowa rekompensata nie pomoże nam jej załatać. Na edukację dostaniemy z budżetu niecałe 1,3 mld zł, a mamy ponad 2 mld zł wydatków, więc subwencja pokrywa tylko 60 proc. potrzeb. W 2004 r. na subwencje z budżetu centralnego wydawaliśmy 2,7 proc. PKB, a obecnie wydajemy poniżej 2 proc. Czyli wydatki z perspektywy Warszawy maleją, a z perspektywy samorządów – rosną. Na dodatek my po prostu nie mamy pojęcia, ile trzeba będzie dołożyć, bo jeszcze nie wiemy, co się zmieni.

Na komunikację miejską brakuje 300 mln zł.

RK: Tak, Miasto rocznie dopłaca te 300 mln zł. Dzięki temu mamy komunikację miejską na dobrym poziomie. Mówię o taborze. Pewnym rozwiązaniem tego deficytu mogłyby być podwyżki cen biletów, o których ostatnio sporo się mówi. Ja jestem temu przeciwny w tym momencie. Ze względu na inflację i ceny energii wiele osób ma problem z dopinaniem budżetów domowych. To trudny okres dla rodzin. Byłbym ostrożny. Uważam, że jest to dobry moment na rozmowę o komunikacji miejskiej – o tym, jak ma ona wyglądać. Część mieszkańców jest z niej niezadowolona. Mamy tabor na dobrym poziomie, ale są zastrzeżenia do częstotliwości kursowania czy długości linii autobusowych. W przestrzeni publicznej pojawiają się argumenty, że trasy są zbyt długie. Przez to, że autobusy podczas jednego przejazdu wielokrotnie stoją w korkach, zwiększają się opóźnienia.

Problemem jest też chyba nierównomierność rozłożenia komunikacji w mieście. Mieszkam przy pl. Centralnym i nie mam problemów z dojechaniem do centrum Krakowa w 25-30 minut...



RK: No właśnie... ale gdyby mieszkał pan w Wyciążu, Przylasku Rusieckim czy na przykład Sidzinie, to już miałby pan problem. Musimy rozmawiać o komunikacji miejskiej. Zwłaszcza teraz, gdy podejmujemy całkiem sporo działań proklimatycznych jak np. Strefa Czystego Transportu. Komunikacja miejska na wysokim poziomie mogłaby zachęcić więcej osób do pozostawienia samochodu w garażu. Trzeba zapytać mieszkańców, czego potrzebują, jakie są ich priorytety. Czy komunikacja powinna być sprawniejsza, jeżdżąca częściej, z jeszcze lepszym taborem, ale droższa? Czy idziemy w rozwiązania tańsze, które jednak nie spełnią wszystkich potrzeb mieszkańców?

Wspomniał Pan o mniejszych środkach na inwestycje, a tymczasem ich ceny wciąż rosną. Przyczyny już wymienialiśmy, podniesiono też najniższą krajową pensję, która w ciągu roku wzrośnie po raz drugi.

RK: Prowadzimy dużo inwestycji, są też takie, które dopiero czekają na rozpoczęcie. Niestety w pierwszej połowie roku firmy budowlane będą miały kłopoty ze zleceniami. Na pewno nie pomaga tu fakt, że nadal nie mamy środków z KPO, nad czym głęboko ubolewam. Mam nadzieję, że gminy takie jak Kraków, które dysponują pieniędzmi, będą mogły negocjować i pomimo wzrostu części kosztów uda nam się założone inwestycje zrealizować zgodnie z kosztorysami.

Za dwa miesiące wystartuje kampania wyborcza do parlamentu, w której weźmie zapewne udział kilkoro radnych, a część kandydatów do Sejmu czy Senatu potraktuje te wybory jako prekampanię w wyborach na prezydenta Krakowa. Każdy będzie chciał coś ugrać, a lokalna polityka zmiesza się z centralną. W radzie może być jeszcze trudniej o konsensus.

RK: Nigdy nie jest łatwo uzyskać konsensus. To oczywiste, że rozgrywki wyborcze wpływają, niekoniecznie sensownie, na działania samorządowe. Też jestem przekonany, że część radnych wystartuje. Uważam, że to dobrze, bo to ludzie znający samorząd, wiedzący, na czym polega budżet, że pieniędzy nie zrywa się z drzew, tylko trzeba je zarobić. Jest też dużo spraw, które powinny zostać zmienione centralnie, żeby ułatwić pracę samorządom i życie mieszkańcom. Mam nadzieję, że przyszli parlamentarzyści będą o tym pamiętali. Zapewne w czasie prekampanijnym w różnych sprawach będzie trudniej o konsensus, ale jestem optymistą i uważam, że w tych najważniejszych się porozumiemy. Wybory to doniosła sprawa dla partii politycznych, jednak każdy z samorządowców powinien pamiętać, że priorytetem jest dobro krakowianek i krakowian.